

Norbert Grzegorz Kościesza

18+

FOLWARK ULICE KOMENDANTA

BRUTALNIE SZCZERA
opowieść byłego policjanta o polskiej policji



Folwark

Ulice komendanta

Norbert Grzegorz Kościeszka

Folwark

Ulice komendanta

Białystok 2023

[Kup książkę](#)

Redakcja i korekta: Łucja Oś
Skład i łamanie: Karolina Kaiser
Projekt graficzny/okładka: Ewelina Rokosa „Graphika”
Instagram.com/wszystkimi_zmyslami
Szkice wewnątrz: zbiory własne autora oraz Pencil Sketch

© Copyright by Norbert Grzegorz Kościeszka
Białystok 2023

ISBN 978-83-953782-4-9

Męskie wydawnictwo N-Kort
ul. Plażowa 5
16-010 Studzianki

Książka wyłącznie dla osób powyżej 18 roku życia!!!

[Kup książkę](#)



Dla tych koleżanek i kolegów policjantów,
których dotknęła betonowa ręka przełożonych.

Znam wielu dobrych gliniarzy,
którzy służbie oddali całe swe serce.

Znam też takich, którzy są
zwykłymi szumowinami w mundurach
i nie cofną się przed niczym,
nawet przed zabranieniem pięciu złotych żebrakowi.
Autor



Kilka słów od autora

O tym, kim jestem i dlaczego piszę książki o patologii w policji, napisałem już w pierwszej części pt. *Folwark komendanta* (Białystok 2019). Kto zechce, to wróci do tej książki i sprawdzi.

Dziś nie chcę też roztrząsać hejtu byłych „kolegów” policjantów, który wylał się po wydaniu publikacji o patologii w „firmie”, bo nie ma to najmniejszego sensu. Zawsze będą negowali to, co im nie pasuje, a co jest widoczne gołym okiem, bo ujawnia aż nadto kulisy działania kolesiowskich, rodzinnych, a często także politycznych oraz lokalnych powiązań w tej instytucji.

Jeśli ktoś pluje mi w twarz, nigdy nie mówię, że pada deszcz, ale przeciwstawiam się temu i z tym walczę. Niestety w policji pokutuje brzydkie powiedzenie, że nie sra się we własne gniazdo. Moim gniazdem nigdy nie było i nie będzie miejsce, w którym jawnie szkaluje się i mobbinguje kolegów i podwładnych...

Na szczęście takich policjantów, którzy negowali to, co zawarłem w książce, było niewiele, a wiadomości, które potwierdzały w stu procentach to, co napisałem, było całe mnóstwo! Doskonale świadczy to o tym, iż potrzebne jest pokazanie, jak faktycznie wygląda świat ukryty za murami komend i fałszywymi uśmiechami wielu oficerów z przypadku.

Nadmienię, że to, co dzieje się w moich publikacjach dotyczących patologii w policji, dzieje się tam po dziś dzień i nadal jest

niestety skrzętnie ukrywane i uciszane. Czasami pewną część ujawniają lokalne media, rzadko kiedy materiał pokaże się w szerszym, krajowym zasięgu (sprawy takie jak: likwidacja plantacji marihuany, która nie istniała, czy wystrzał z „głośnika”, wróć, z granatnika RGW-90, albo macanie policjantek i pracowników cywilnych przez wojewódzkiego naczelnika do spraw prewencji).

Dziś – dzięki temu, że jako pierwszy w swych książkach ujawniłem patologię skrywaną za fasadami pięknych budynków komend i oficerskich uśmiechów – wielu kolegów, często anonimowo, poszło w moje ślady i wydało publikacje, które odsłaniają przed czytelnikiem skrywane kulisy dotyczące mobbingu, molestowania, kolesiostwa i wielu ludzkich dramatów.

Książkę *Folwark. Ulice komendanta* można czytać niezależnie od pierwszej części policyjnej trylogii. Zarówno całość publikacji, jak i wydarzenia w niej zawarte są inne i nie dotyczą pierwszej części *Folwarku komendanta*, poza postacią Wojciecha Caputowa, który ma luźno spajać historie zawarte we wszystkich publikacjach.

Wprowadzenie do części II

Kadeci opuszczają szkołę policji w Szczytnie, czyli kurs podstawowy, i udają się zgodnie z przydziałami do swoich jednostek macierzystych w całym kraju. Tam spotykają się z różnym traktowaniem ze strony przełożonych, kolegów i napotkanych na interwencjach ludzi. Problemem dla nich jest nie tylko ulica, lecz także – jak się okazuje – brak szacunku, zrozumienia i złe traktowanie, w tym mobbing i szykany, a nawet molestowanie seksualne, które spotyka policjantów w samych jednostkach macierzystych.

Odpowiedzialni za to są ludzie powołani do pilnowania prawa i porządku, osoby kierujące instytucją, która okazuje się skorumpowana, podatna na wpływy polityków nie tylko tych z Warszawy, lecz także tzw. lokalsów. Miejscowy wójt czy przedstawiciel Kościoła może zarówno wpływać na losy poszczególnych funkcjonariuszy, jak i maczać palce w postępowaniach wobec przestępców, którzy są jego krewnymi.

Książka nie jest umiejscowiona w konkretnym czasie – to działanie celowe. Osoby, które znają fakty opisane w publikacji, bez problemu ulokują je, gdzie trzeba, ale nie będą w stanie zarzucić mi jako autorowi ani nikomu innemu, że powiedzieliśmy coś niewygodnego lub zdradziliśmy jakąś tajemnicę. Także w tej części zostały zawarte opowieści z całego kraju, których miejscem będą różne komendy (prawdziwe, już nieistniejące lub fikcyjne).

Kolejny Folwark, czyli *Folwark. Ulice komendanta*, to kolejny cios w betonową i skostniałą instytucję, którą jest policja. W tej części ujawniam to, co dzieje się z policjantami, którzy przychodzą do tej pracy/służby pełni ideałów i marzeń o walce z przestępczością oraz po to, by pomagać obywatelom. Tutaj rozwijają się losy Wojtka Caputowa, pojawiają się nowe postacie, a także wracają niektóre z poprzedniej publikacji, a nawet z *Psów Prewencji*.

Pokazane zostają nowe fakty, historie i opowieści z życia wzięte. Niejednokrotnie takie, które gościły na łamach czasopism i w wiadomościach telewizyjnych. To historie, które nadsyłali do mnie funkcjonariusze z całej Polski, licząc na to, że ujawnię to, czego oni nie mogą...

Poruszam także niewygodne sprawy dotyczące służby kobiet w policji, za co dostało mi się nie tylko od hejterów. Nie zamierzam jednak nikomu ulegać, a zrobię wręcz przeciwnie. To, co niewygodne, zostanie ujawnione: niechęć kolegów do pracy z paniami, a nawet to, że kobiety same ze sobą nie chcą służyć, nienawiść, złość i dążenie do własnych celów za wszelką cenę, po to by zaspokoić kobiece ambicje.

Nie byłbym jednak sprawiedliwy, nie oddając głosu tym paniom, które doskonale odnalazły się w tej robocie. Jedną z nich jest przecież moja żona, a także kilka koleżanek, świetnych funkcjonariuszek, które pomimo mobbingu, docinek kolegów, szykan przełożonych niejednokrotnie udowodniły, że są na sto dziesięć procent dobrymi policjantkami!

Postaram się ponownie zaszokować czytelnika, bo dla mnie nie ma tematów tabu. Nie wszystko jednak mogę ujawnić, dlatego pewne historie i fakty pozostaną (na razie) tajemnicą.

Historie często są szokujące, mające wzbudzić różne skrajne emocje, pobudzić do myślenia i zmusić do chwili zadumy nad tym, co trzeba naprawić w tej formacji, która przecież z powołania ma służyć bezpieczeństwu obywateli.

Wstęp

Drogi czytelniku, książka, którą trzymasz w rękach, jest fabularyzowaną literaturą faktu. W znakomitej większości powieść składa się z prawdziwych wydarzeń, historii oraz anegdot. Jak w moich poprzednich książkach o policji: *Psach Prewencji* i *Folwarku komendanta*, zawarłem tu osiemdziesiąt procent autentycznych sytuacji, które stały się udziałem byłych i służących do tej pory policjantów.

Trudno będzie Ci uwierzyć, że już sam początek jest prawdziwy! Niestety to wszystko działo się naprawdę.

Zmieniłem czas i miejsce wydarzeń, a także imiona i nazwiska prawdziwych postaci (a niektóre z nich zastąpiłem osobami wymienionymi niżej). W tym miejscu szczególne podziękowania składam tym, którzy udzielili swoich imion, nazwisk i pseudonimów postaciom literackim negatywnym i pozytywnym, stając się tym samym moimi patronami i promotorami. W ten sposób, po części, udało się zastąpić dane bohaterów, którzy faktycznie brali udział w wymienionych w książce wydarzeniach.

Pamiętaj, drogi czytelniku, że w szczególności osoby, które udostępniły dane swoim negatywnym odpowiednikom, nie mają nic wspólnego z policją i są całkiem innymi osobami niż te przedstawione w poniższej publikacji.

Bohaterom pozytywnym swoich danych udzielili: Dorota Graniszewska, Renata Kościesza, Wiktoria Kościesza, Wojciech

Kościeszka, Patryk Kulesza, pseud. Lambada, Alan Rymarczyk, Paweł Syper, Bartosz Szczypa, Marek Śliwiński.

Bohaterów negatywnych zdecydowali się zastąpić: Ewa Lisowska, Paulina Rogalska, Daniel Terlecki.

Samą opowieść zespoliłem wspólną, luźną linią fabularną. Książka jest zbiorem nie tylko moich osobistych przeżyć, lecz także opowieści i przeżyć kolegów oraz historii nadesłanych przez funkcjonariuszy z całego kraju, z różnych garnizonów, którzy zdecydowali się podzielić swoimi doświadczeniami związanymi ze służbą w policji.

Na potrzeby tej książki wyselekcjonowałem nieliczne opowieści spośród wielu i stworzyłem coś, co przybliży realia, które panowały i nadal panują w policji. Pojedyncze historie zawierają w sobie kilka prawdziwych wydarzeń, które rozegrały się w całym różnych miejscach. Czasowa rozbieżność i jej niespójność także są celowym zabiegiem. Z tego też powodu postanowiłem, że jeden z głównych bohaterów, Wojciech Caputow, przyszły komendant, w nieformalny i dość luźny sposób będzie spajał poszczególne historie i całokształt zawarty w publikacji. Dlatego też całość nie jest ściśle zwięzłą i dopasowaną opowieścią, a luźno splecionymi ze sobą prawdziwymi historiami. Dodatkowo wprowadziłem wątek narratorski, który wprowadza w poszczególne rozdziały lub też je kończy.

Również losy i postać głównego bohatera, Wojtka Caputowa, są zlepkiem wielu autentycznych historii, inspirowanych kilkoma osobami, które miałem wątpliwy zaszczyt poznać w służbie. O jednej z tych osób – komendancie – usłyszałem od mojego starszego kolegi, emerytowanego już policjanta, który snuł opowieści przy szklance mocnego, podlaskiego trunku zwanego Duchem Puszczy. Wtedy jako młody krawężnik chłonałem jego gadaninę z otwartą buzią. Wszystko odbywało się na jednym z niewielkich komisariatów na Podlasiu, w otoczeniu młodych

i starych służbą funkcjonariuszy, którzy co rusz wlewali alkohol w swe równie mocno rozdziawione buzie co ja. Opowiadający znał komendanta, z którym kiedyś wychowywał się na jednym podwórku. Byli kolegami, więc wiedział o nim prawie wszystko. Gdyby nie mściwość, wrogość i mobbingowanie przez byłego przyjaciela, który został oficerem, nikt nie usłyszałby historii opowiedzianej wtedy kilkunastu osobom, w tym mnie. Dziś postanowiłem zawrzeć tę opowieść w trylogii policyjnej.

Po kilku latach służby wierzyłem już we wszystko, co było wtedy powiedziane; w to, co się działo i dzieje w tej firmie. Od czasu, gdy wstąpiłem w jej szeregi, usłyszałem niejedną historię ludzi w niej służących. Niektóre były smutne, inne wesołe, wszystkie jednak związane z tym, jak podchodzi się do szeregowego funkcjonariusza i jak funkcjonariusze traktują siebie nawzajem oraz osoby postronne.

Gdy jeszcze służyłem w policji, wielu ludzi przekazujących swoje doświadczenia nie ukrywało, co nimi kierowało i jak dostali się do firmy. Ci, którzy nic nie mówili, zazwyczaj byli naznaczeni. Mieli znajomości i dojścia wśród wysokiej kadry oficerskiej na szczeblach komend wojewódzkich, powiatowych, miejskich, a niejednokrotnie komendy głównej. Z czasem jednak i oni pod wpływem emocji, a częściej alkoholu, zdradzali, w jaki sposób dostawali się do tej formacji.

To, co usłyszałem, co przeżyliśmy ja i moi koledzy, znajdziesz, czytelniku, na kartach tej książki. Jeśli rażą Cię wulgaryzmy, mocne treści oraz opisy traumatycznych sytuacji, to proszę, zaprzestań czytania i przekaz tę książkę już teraz komuś innemu. Ponieważ na jej kartach pokażę, jak to jest być szeregowym funkcjonariuszem służącym na jednym z komisariatów w Polsce. W *Folwarku. Ulicach komendanta* zostały zawarte autentyczne wydarzenia, które miały miejsce w wielu komendach, komisariatach i posterunkach w naszym kraju. Historie te dotyczą

i pochodzą od różnych ich uczestników. Nie zapomnij, drogi czytelniku, że zdarzenia te przeżywali prawdziwi ludzie!

Po publikacji tej książki zapewne ujawnią się bohaterowie pozytywni, a negatywni będą grozić za moimi plecami, tak jak to było w przypadku *Psów Prewencji* i *Folwarku komendanta*.

W tej publikacji odnajdziesz wiele negatywnych scen dotyczących funkcjonariuszy, którzy wstępują w szeregi policji. Moje książki nie są hymnem pochwalnym na cześć policji. Jeśli takich szukasz, warto sięgnąć po inne pozycje, w tym po *Psy Prewencji*! Tu opisuję to, czego w innych publikacjach nie przeczytasz.

Warto, byś jednak wiedział, że znakomita większość tych ludzi to doskonali policjanci, znający prawo, dbający o dobro obywateli i swoich rodzin. Są wierni rocie przysięgi, którą składają, wierni ojczyźnie i bliskim. Jak wszędzie jednak, zdarzają się czarne owce, które należy piętnować – i właśnie w tym celu została napisana ta i inne publikacje.

Czytelniku, chcę Ci powiedzieć, że policjanci służący na samym dole hierarchii, niemający żadnej protekcji i poparcia wysooko postawionej rodziny albo znajomych, ciężko pracują na dobre imię swoje i formacji. Często są to osoby niedoceniane, pomijane w awansach i w nagradzaniu za ciężką służbę.

Ta opowieść ma także pokazać, że nepotyzm, kolesiostwo i kurewstwo powinny być piętnowane, zwłaszcza w służbach mundurowych, w których władzę i stołki przejmują ludzie często niekompetentni, bez wiedzy i wykształcenia, ludzie kierujący się prywatnymi interesami, a nie dobrem podwładnych oraz obywateli.

Wszelkie patologie w policji (która z powołania i określenia jej obowiązków w ustawach ma chronić obywateli oraz strzec prawa i porządku, a sama to prawo łamie, nagina i kwestionuje) powinny być nagłaśniane, by takie rzeczy zdusić raz na zawsze w zarodku i ozdrowić tę formację.

Słowniczek

A

- alkosensor – alkomat; w radiowozach ruchu drogowego zazwyczaj wożony jest Alco-Sensor, czyli podręczny i łatwy w obsłudze analizator wydechu z wbudowaną pamięcią wykonanych pomiarów i możliwością wydruku
- alkotest, alkomat, dmuchawka – przyrząd do pomiaru stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu

B

- badacze pisma – przełożeni do spraw postępowań dyscyplinarnych, BSW (Biuro Spraw Wewnętrznych), rzecznicy dyscyplinarni, zazwyczaj ludzie, którzy nigdy nie pracowali na ulicy
- bajtel – dzieciak
- baksy – dolary
- bald dick* (z ang. ‘łyśy kutas’) – w niektórych jednostkach określenie przełożonego, który goli głowę na łyso, nazywanego tak przez podwładnych i kolegów
- baton – pałka teleskopowa

baza – komenda

bąk – nabój zawierający gumowy pocisk kulisty o wadze 4 g i średnicy 17,4 mm; minimalny dystans bezpieczny to 20 m od celu

Biały, Aniopol, Kwaśnik – skróty nazw miejscowości

bioseptol – płyn do dezynfekcji rąk

blachy – tablica z numerami rejestracyjnymi pojazdu

blondyna, guma, lola – pałka policyjna

bomby, bulaje, koguty – sygnały świetlne i dźwiękowe; w cywilnym radiowozie wożona jest lampa błyskowa, przyczepiana do dachu za pomocą magnesu

bransoletki – kajdanki

Brot Mit Wurst (z niem. ‘chleb z kielbasą’) – samochód marki BMW

BSW – Biuro Spraw Wewnętrznych, tzw. policja w policji, prowadząca śledztwa przeciwko funkcjonariuszom policji

buda – budka wartownicza, np. przy ambasadach

C

Chateau de la Tur – wino wątpliwej jakości, najtańszej marki

chipsy przyszły – gra słów z dawnej reklamy chipsów, gdzie na domową imprezę wchodzi policjanci jedzący chipsy

chlewik – izba wytrzeźwień, zwana też izbą lordów; czasami także PDOZ (zob. dołek)

chlor, żul, nur, nurek, menel, menelaos, chwiej, troll, marian, tup-tuś – pijak; zazwyczaj osoba z marginesu społecznego, pijąca pod sklepem lub leżąca tam, trafiająca na wytrzeźwiałkę albo na dołek

chrabąszcz – nabój posiadający gumowy pocisk cylindryczny w kształcie tłoczka o masie 8 g i średnicy 17,4 mm, produkowany w trzech wersjach: chrabąszcz 20 (CHR2), chrabąszcz 30

(CHR30), chrabąszcz 50 (CHR50); liczby za oznaczeniem literowym wskazują, na jakiej odległości od strzelającego (20, 30 lub 50 m) pocisk zachowa energię
Ciarka – Mariusz Ciarka, od 2016 roku rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji
ciurma (ros. *tyur'ma*) – więzienie, areszt
Czarna – miejscowość Czarna Białostocka
czarnuch – czarne moro, ubiór ćwiczebny, często używany podczas patrolu
czarny – ksiądz
czekolada – haszysz
czemergies (z gwary podlaskiej) – swojski alkohol albo ruska wódka

Ć

ćpacz – ćpun, narkoman

D

dołek (zob. też chlewik) – policyjny „areszt”, czyli PDOZ (pomieszczenie dla osób zatrzymanych), chlewikiem może być też izba wytrzeźwień
domówka – interwencja domowa (zazwyczaj awantura rodzinna z użyciem przemocy)
dres – osiedlowy „gangster” ubierający się w sportowe ciuchy
dwukropek – podkomisarz
dwusuw – policyjny patrol pieszy
dzięcioł, kot – młody policjant
dzwon – kolizja

E

emka – emerytura

F

fabryka – komenda

fabryka oficerów – sześćo-siedmiomiesięczne kursy oficerskie w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie

firma – między policjantami: określenie całej formacji, którą jest policja; policja jako całość; „pracuję w firmie”, czyli w policji

G

gabardyna – tutaj: marynarka munduru (nazwa średnio grubej, mocno utkanej tkaniny wełnianej o splocie ukośnym. Gabardyna używana jest do produkcji płaszczy, garsonetek, garniturów, spodni, kostiumów i innych części garderoby, a przede wszystkim mundurów galowych oficerów i podoficerów zawodowych policji i wojska)

gest Kozakiewicza – (pot.) nazwa obraźliwego gestu, zwanego także „wałem”, który polega na zgięciu jednej ręki w łokciu i złapaniu jej ramienia drugą ręką

green ghost (z ang. ‘zielony duszek’) – bimber z Podlasia, zwany Duchem Puszczy (zielony duch pędzony na ziołach)

grucha, szczekaczka – mikrofon podłączony kablem do radio-stacji łączącej patrol z dyżurnym

grupa – funkcjonariusze dokumentujący zdarzenie, takie jak np. niewyjaśniony zgon, zabójstwo; w tej grupie technik to pracownik odpowiedzialny za działania techniczne, takie jak fotografowanie, zdejmowanie mikrośladów

grzyb – dyżurka

gumisie, krymy – kryminalni

gwiazdor – zazwyczaj oficer z dużą liczbą gwiazdek na pagonach;
w książce: nadkomisarz posiadający cztery gwiazdki

H

herbatnik – osoba pijąca sporo alkoholu

I

inspektor – najwyższy stopień oficerów starszych w polskiej policji.
Niższy stopniem jest młodszy inspektor, a wyższy – nadinspektor
izba lordów, detoks, żłób, żłobek, Betlejem – wytrzeźwiająka, izba
wytrzeźwień

J

Jacyków – wątpliwej renomy stylistą i krytyk mody
jagodzianka – denaturat
jeniec – osoba zatrzymana
język spustowy – część mechanizmu broni palnej o kształcie przystosowanym do palca. Za jego pomocą uruchamia się mechanizm uderzeniowy w celu oddania strzału

K

kaban – tutaj: wieprz
kabaryna, lodowa – samochód marki VW Transporter lub Ford
Tranzit z trzecią klasą

kajet – notatnik służbowy
 karbid – acetylenek wapnia, węglík wapnia. Po wypiciu niektórych „szlachetnych” trunków z Podlasia i nie tylko wydychane powietrze ma zapach karbidu
 kiep – tutaj: niedopałek papierosa. Kiep może także oznaczać w przenośni od prasłowiańskiego *srom* kobietę, a także mężczyznę zniewieściałego lub zachowującego się nie po męsku, z którego wzięło się później kolejne znaczenie określające człowieka głupiego, używane do naszych czasów
 klamka – (pot.) pistolet, broń służbowa
 klikaczka – elektroniczna przepustka umożliwiająca wejście do budynku komendy
 KMP – Komenda Miejska Policji, KWP – Komenda Wojewódzka Policji, KGP – Komenda Główna Policji
 KMZ – kontrola miejsca zagrożonego
 komedia główna – Komenda Główna Policji
 komis – komisariat
 konował, łapiduch – lekarz
 korytarz życia – inaczej korytarz ratunkowy, to pas ruchu pojazdów uprzywilejowanych poruszających się między samochodami; korytarz życia pozwala na skrócenie czasu dojazdu samochodów ratunkowych do miejsca wypadku, interwencji
 kosa – wielki nóż
 Koszalin – wyrzucenie czegoś do kosza, np. „weź to do Koszalina”
 krawężnik – pogardliwie: policjant chodzący z buta, zazwyczaj najniższego stopnia, patrolujący ulice
 krokiewka – na pagonach policyjnych znak w kształcie „V”, jedna krokiewka – sierżant, dwie krokiewki – starszy sierżant, trzy krokiewki – sierżant sztabowy
 kulki mocy – gotowane pulpety lub kula sera białego z ziołami
 kulochwyt – urządzenie do wyłapywania pocisków na strzelnicy zamkniętej, np. w WSPołu używa się odpowiednich skrzyń z piaskiem

kupa złomu (z przewagą kupy) – poważna kolizja
kurwidółek – oddalone, ukryte miejsce, zazwyczaj w lesie, za sta-
rymi, opuszczonymi budynkami, przy zjazdach z różnych bocz-
nych dróg, tam, gdzie pary przyjeżdżają na seks
Kyrie eleison (łac.) – Panie, zmiłuj się (nad nami)

L

Laszki, Lachy – częsta nazwa Polaków na wschodzie
lateksy – rękawiczki lateksowe
legit – osoba legitymowana
lepa w karczycho – cios otwartą dłonią w kark
lewy – kierowca radiowozu
leżak, ombre, kuba, leżyk – pijany nieprzytomny
lizak – (pot.) nazwa tarczy do zatrzymywania pojazdów
lokals – lokalny polityk, burmistrz, wójt itp.
LQuatro (wł.) – zwolnienie lekarskie (L4)

Ł

łypa – japa, ryj, morda, twarz; dostać w łypę – dostać w twarz

M

maładiec – (z ros.) zuch
marysie, sikoreczki, słoninki, ciələcinki, świnki, sikorki – dziew-
czyny
miakkij pietuch kak pochlopka – (dosł.) miękki kogucik jak cien-
ka zupka

mieć garba, być plecakiem – mieć znajomości
mietek – merc, mercedes
moracz – czarny ubiór ćwiczebny. Jeszcze do niedawna używany
przez przewencję podczas służby patrolowej, a także przez pod-
oddziały OPP i NOP w czasie działań policji, zabezpieczeń im-
prez masowych, meczów
mossberg – gładkolufowa strzelba powtarzalna, skonstruowana
przez firmę O.F. Mossberg & Sons
mruganie długimi – mruganie światłami drogowymi; światła mi-
jania – światła krótkie
mumki – wszy

N

na gwizdkach/na dzwonek – na sygnałach dźwiękowych
na kolorach – na czerwonych światłach

O

obwarzanki – ecstasy
oczkojeby – żółte kamizelki odblaskowe
omega – nawoływanie patroli z uwagi na ważną przyczynę, wy-
darzenie, ogłoszenie. Ma wzbudzić wzmożoną uwagę podczas
wykonywania patrolu
opel z klatką – za siedzeniami kierowcy i prawego (czyli policjan-
ta obok kierowcy) wstawiona zabudowa z kratą, oddzielająca
pierwszą i drugą klasę – służy do przewozu osób zatrzymanych
OPP (opcja), NOP – Oddziały Prewencji Policji, Nieetatowe Od-
działy Policji
ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

P

pajda – kara za coś, czego się nie zrobiło
pała – wulgarne określenie milicjanta, później policjanta
perturbatio personalitatis – zaburzenia osobowości
peszak – pistolet P-64, polski pistolet samopowtarzalny na nabój 9 mm Makarowa, skonstruowany po drugiej wojnie światowej, jeszcze do niedawna w policji i służbach mundurowych
pezet – kamizelka szturmowca, pełne ubranie policjanta biorącego udział w zabezpieczaniu, np. meczu (kask, żółwik, ochraniacze)
pierwsza linia – policjanci pionów prewencji
piter – portfel
plaża w notatniku – brak oczekiwanych przez przełożonego wpisów, np. mandatów, legitymowań
PM (peem) – pistolet maszynowy PM-84 Glauberyt
po peselu – sprawdzenie osoby po numerze PESEL
podeszwa – gotowany lub pieczony kawałek mięsa o dość dużym stopniu twardości
poldek – określenie poloneza
policyjna blacha – odznaka, gwiazda policyjna
pop – duchowny, ksiądz prawosławny lub greckokatolicki
popelina – wstyd
Popularne, Mocne – marki papierosów gorszego gatunku, Popularne zaprzestano produkować pod koniec lat dziewięćdziesiątych
posterunkowy – najniższy stopień w policji, odpowiednik szeregowego w wojsku. Funkcjonariusz z czystymi pagonami
prawy – policjant siedzący po prawej stronie kierowcy radiowozu; na patrolu pieszym obaj są „prawi”
profos – policjant z etatowej obsługi aresztu (w PDOZ)
prorok – prokurator
prywatna – prywatne sprawy policjantów załatwiane podczas służby
przewóz, konwój – przewożenie, eskortowanie osób zatrzymanych
psiarnia – policja

R

rajdowóz, wózek, radiola – radiowóz

rmg – ręczny miotacz gazu

rozbojarz – osoba dopuszczająca się kradzieży połączonej z użyciem przemocy wobec osoby lub z groźbą natychmiastowego jej użycia

ruchacz – policjant ruchu drogowego

rura, gwizdek – ustnik od alkomatu

ruskie żeberka – cebula krojona w plastry

S

sarkofag – łóżko do spania w białostockim dołku

sieczkarnia, przejściówka, piekielko – pomieszczenie przejściowe dla zatrzymanych

sierściuch, sierść, sierściu – sierżant

skoszony pocisk – utknięcie pocisku w oknie wyrzutu łusek, między komorą nabojoyą a magazynkiem

sokiści – funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei (SOK)

sopelki – funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa (SOP)

spożywka – spożywanie alkoholu w miejscu publicznym

stary, komediant, zero jeden (01) – komendant danej jednostki policji, naczelnik, bezpośredni przełożony

strzelać z ucha – donosić, skarżyć przełożonym

sufitówka – amfa, amfetamina

suszarka – miernik prędkości/radar policyjny

szaszłyk – aspirant

szmata – legitymacja (słowo uznawane za obraźliwe, jednak używane przez samych policjantów); wyjęcie szmaty – okazanie legitymacji służbowej

szoszon – kierowca ukraiński, osoba pochodzenia ukraińskiego.

Słowo pochodzi od używanych przez Ukraińców słów ‘szo, szo’
(шо, шо)

szturmowcy – patrolówka, patrolowcy

szturmówka, lola, czarnula – pałka policyjna, tu koloru czarnego,
80 cm

szuwarek, spławik – topielec

szwej – policjant OPP (Oddziałów Prewencji Policji)

szychta – 8-, 10- lub 12-godzinna zmiana, pełniona w ten dzień służba

T

terminal mobilny – instalowane w radiowozach Mobilne Terminale Przewoźne (MTP); w 2007 roku miało ich być zainstalowanych 2200 sztuk, aby usprawnić pracę funkcjonariuszy; terminal to komputer wyposażony w przeglądarkę WWW i korzystający z usług operatora GSM; za ich pomocą funkcjonariusze pełniący służbę mogą (teoretycznie) szybko i bezpośrednio uzyskać dostęp do systemów teleinformatycznych policji, sprawdzić daną osobę po numerze PESEL

tonfa – pałka policyjna, wielofunkcyjna; rodzaj broni obuchowej z poprzecznym uchwytem z boku, cechuje się dużą wszechstronnością i łatwością użycia, tradycyjnie używana we wschodnich sztukach walki

traktorzysta – sierżant sztabowy (mówi się także „sierściuch”, czyli sierżant)

transplantator – złodziej

trawa – marihuana

trzecia klasa – radiowóz posiadający tzw. klatkę (przewozówka, bydlówóz, taxi bagażowe); samochód przeznaczony do przewo-

żenia osób zatrzymanych, szczególnie niebezpiecznych lub ubrudzonych wydzielinami, kałem, moczem, oraz nietrzeźwych
trzepanie sierści – użycie środka przymusu

U

ubój, nielegalny ubój – zabójstwo
u-w-t-p-a – ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi

W

wieszak, brelok – wisielec, ktoś, kto się powiesił
włącz górę – włączenie sygnałów świetlnych i dźwiękowych
wrzucenie na bęben – sprawdzenie kogoś w systemie policyjnym
wsparcie – drugi patrol udający się na pomoc policjantom będącym na miejscu wydarzenia, interwencji
WSPol – Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
wykałaczką – chudy
wyrwać kity – ruszyć z kopyta, energicznie
wysprzęglony – mocno pijany

Z

z dziwki – otrzymanie ciosu w twarz zewnętrzną stroną otwartej dłoni
zdzieranie butów – patrolowanie wyznaczonego rejonu, miejsca
zmontować coś – pójść coś wypić, napruć się, pić alkohol
zmot – patrol zmotoryzowany

znęty – znęcanie się
zomowcy, zomoza – zob. OPP (opecja)

Ż

źródółko – sklep nocny

Ż

żółw – czarny pancerz ochronny, przeciwuderzeniowy, chroniący
brzuch, tors i plecy

TO NIE SĄ HISTORIE SPRZED 30 LAT!
TO, O CZYM NAPISAŁEM, DZIEJE SIĘ
W WIELU KOMENDACH DO DZIŚ...

Zatem wyteż wzrok, czytelniku, bo za chwilę staniesz oko w oko z firmą, jakiej nie znasz i może nigdy nie poznasz. Spotkasz ludzi, którzy stworzyli sobie prywatne folwarki jako komendanci policji. Zobaczysz też, jakie były początki kariery kilku z nich.

Prolog

14 grudnia 2022 roku, drugie piętro,
siedziba Komendy Głównej Policji,
ul. Puławska 148/150, Warszawa,
tuż przed godziną 7:50

– Jaro-ek, te gaw-awn-oo z Uk-ukr-rainy nie-nie rów-na się w ogóle do-do tego-ek, co przy-przy-wiółł Cap-ek-utow – mówił inspektor w rozchełstanej grantowej koszuli, głośno przy tym czkając, co przeszkadzało w rozumieniu jego przerywanych wciąż słów. Drżącą ręką złapał za szklankę z bursztynowym trunkiem i przechylił ją do ust. – No, to, to jest to. – Stuknął się przy tym pięścią w klatkę piersiową. – O! I od razu czkawka człowiekowi przeszła.

– Nie, no to, co dali Ukraińcy, dobre jest, mocne, mam tego kilka skrzynek. – Generał podrapał się po łysej głowie. – O, zobacz, Tomek, Niemirow...

– To gównie w Polsce można dostać w każdej biedrze – wtrącił się jeden z siedzących przy stole oficerów.

– No to ta, patrz, Kozackaja Rada – łysy przybliżył oczy do butelki i czytał z etykiety. Po czym wysunął ją przed siebie, pokazując innym kolorową etykietę.

– Ćśś, ćśś. – Kolejny z siedzących przyłożył palec do ust. – Bo Mańka zbudzicie. – Tym razem położył dłoń delikatnie na plecach faceta w ciemnej marynarce, który leżał twarzą w talerzyku z kawałkami cebuli i pogryzionej słoniny. – Trza po sopolców dzwonić, niech podjadą rządową bryczką i naszego Kamyka zabiorą na Batorego, żeby go Baśka w domu nie widziała...

– Się wyśpi, to wezwiemy sopolców, nie zawracaj mnie dupy Mańkiem. Śpi to niech śpi. – Złapał następną butelkę ze stołu i zbliżył do niej oczy, próbując odczytać nazwę. – A ta, chor... kchor... Khortyt-sa, o-oo, Khortyt-sa – powtórzył zadowolony. – Premium, zajebista!

– Nie, no co ty, Jaro, to nijak się ma do mojego Ducha Puszczy z Podlasia – odezwał się kolejny z siedzących przy stole. Był także łysy jak generał, ale w stopniu młodszego inspektora policji. Sięgnął po kawał grubo krojonego boczku, leżącego na zastawionym skromnie stole, i kilka plasterów cebuli. – O, ukraińska słonina, sało. No, to, to jest faktycznie dobre, lepszej nie jadłem pod wódeczkę. – Uśmiechnął się szeroko, ale pomyślał od razu, że takiego sknery jak komendant główny to już dawno nie widział. Skierował wzrok na stół, na którym oprócz różnego rodzaju alkoholi przywiezionych z Ukrainy przez *bald dicka*, jak mówili na głównego jego szeregowi podwładni z Podlasia, w plastikowych kubeczkach stały słone paluszki, talerzyki tekturowe z cebulą pokrojoną w ruskie żeberka, kilka paczek chipsów, krakersy, herbatniki, no i grube plastry słoniny w ziołach, też zza wschodniej granicy.

– Jak w komedii *Kogel-mogel*, paluszki i krakersy. – Zaśmiał się pod nosem, gryząc słoninę. – A przecież podobno takie Bizancjum tutaj. – Pokręcił głową. – Widać ten akurat sknera. – Tym razem szyderczy uśmiech szeroko zagościł na jego twarzy, gdy po raz kolejny przechylił do ust wzięty ze stołu trunek.

– Wojtek, ty się, ku-kurwa, nie śmiej – zająkał się w złości Jaro, który zauważył uśmieszek podwładnego. – Może i Duch

Puszczu dobry, mocny, ale ja zaraz ci pokażę, pokażę wam wszystkim... – wskazał palcem na siedzących przy stole – coś naprawdę mocnego! – po czym generał wstał, zatoczył się lekko i ruszył, przewracając przy tym swoje krzesło. Otworzył drzwi do pomieszczenia socjalnego i zniknął w środku.

Biesiadnicy spojrzeli po sobie, każdy z nich chwycił łąpczywie za szklanki, do których Wojtek polewał sporą ilość duszka przywiezionego w prezencie dla komendanta głównego. Siedzieli tu od wczoraj. Jarek zaprosił ich, by pochwalić się przyjacielską wizytą, z którą był na Ukrainie. Ośmiu wysokich rangą oficerów, kilku z Warszawy, a inni, jak Caputow, przyjechali z ościennych województw. Długo wczoraj gadali o wizycie komendanta na Ukrainie, o tym, co ona ze sobą przyniesie nowego. Podobno teraz już oficjalnie będą wcielać chętnych obywateli ukraińskich do polskiej policji, ale na razie jakieś rozmowy na szczycie trwają. Późną nocą Jarek wyjął alkohol, który dostał w prezencie i w sporą ilość wwiózł do kraju. Tak samo jak inne suweniry, których nikomu nie okazał na granicy. Przecież jak sam stwierdził, jechał z wizytą dyplomatyczną do kraju objętego wojną i stamtąd wracał. A zresztą, kto będzie kontrolował wysokiego rangą oficera, w dodatku z takim wsparciem w rządzie.

Oni też ze sobą coś niecoś przynieśli. Przecież nie wypadało przyjść z wizytą do komendanta głównego z pustą ręką. A wiadomo, że dla mężczyzny najlepszy prezent to alkohol! No i tak każdy wykladał na stół butelki różnorodnej whisky, ale wszystkich pobił młodszy inspektor z Podlasia. Spod stołu wyjął neserek i położył przed generałem. W środku znajdowało się kilkanaście dużych butelek, na których widniał napis Duch Puszczy. Każdy słyszał o tym zacnym trunku, niewielu próbowało. Zazdrościli tym, co mieli dojście do tego trunku.

Każdy z siedzących przy stole w gabinecie komendanta głównego miał interes w tym, by podlizać się łysemu Jarkowi, który

coś tam przerzucał teraz na zapleczu. Większość z nich pragnęła awansu, jak największej premii i przeniesienia z prowincji do dużego miasta...

Och, ile by za to dali!

Wzajemnie nienawidzili się i każdy na każdego szukał haka, ale przy głównym siedzieli grzecznie jak trusie i nie skakali sobie do oczu. W dodatku do imprezy dołączył też ich szef z MSWiA, którego wszyscy zwali Kamykiem, a tu, przy alkoholu, przeszli z nim na ty.

Kilku spojrzało na śpiącego ministra. Bali się go, bo on miał haki na każdego z nich. Wczoraj o tym zapomnieli, wszyscy pili i chwalili alkohol przywieziony przez Caputowa. Głośno, może nawet za głośno, przy obecnej poprawności politycznej, przyznawali, że sikacze z Ukrainy nie umywały się do tego trunku, pędzonego w polskiej, podlaskiej puszczy. Jednak alkohol dodawał im odwagi i nie zwracali uwagi na to, że ktoś może ich nagrać, jak polityków u Sowcy. Tu co prawda przyjaciół nie było, ale za to był to gabinet najwyższego rangą funkcjonariusza policji w Polsce, no i minister, do którego po kilku kieliszkach mówili *per* Maniek. Czuli więc bezkarność i wiedzieli, że stąd, choćby nie wiadomo, co się stało, to i tak nic się nie wymknie na zewnątrz!

Ich rozmyślenia przerwał powrót generała, który wyszedł z zaplecza ze skrzynką. Rzucił ją na stół, rozbijając szklanki, roztrzascając tekturowe talerze, plastikowe kubeczki, z których wysypały się paluszki, i przewracając butelki z niedopitym alkoholem.

Śpiący Maniek podniósł na chwilę głowę, spojrzął dookoła, zdjął umazane okulary i odłożył na bok, a potem jego głowa ponownie opadła na tekturowy talerzyk.

– Ciężkie to, kurwa! Rozpakujcie! – rozkazał generał, nie zwracając uwagi na śpiącego ministra, i wskazał palcem na skrzynkę.

Kilka osób rzuciło się natychmiast do niej, by spełnić polecenie łysiego.

– Dał mi to ten, no... – chwilę zastanawiał się, drapiąc po łysinie. – Bodnar! – strzelił palcami. – A nie, Bodnar to był u nas, od praw ludziów czy coś takiego.

– Bondar – odpowiedział któryś.

– No tosz mówię, że Bodnar. – Zaśmiał się. – Tylko tak nazwisko przerobione na ukraińskie. Wiem już! Dymytro! O! – zadowolony z siebie klasnął w dłonie. – No i ten drugi Ihor, no tam druga skrzynka jeszcze je...

– O kurwa! – przerwał mu krzyk jednego z podwładnych.

Teraz wszyscy zajrzeli do pudła.

– Noo. – Mrugnął do nich okiem łysy. – Tam na zapleczu druga jest. – Zaśmiał się przy tym jak dziecko.

– RGW-90.

Zdziwienie zebranych nie miało granic.

– To Ukraińcy od Niemców dostali – powiedział jeden ze zdumionych oficerów. – I co? Tak o-o-o rozdają to to? – pokazał palcem na granatnik.

– Mają tego w cholerę – powiedział, machając ręką generał. – Tyle sprzętu dostali, że wala im się to wszędzie, to i rozdają. – Sięgnął do skrzynki i wyjął z niej granatnik. Każdy chciał dotknąć, zobaczyć.

– Dej mnie, dej – krzyczał jeden.

– Ja też chcę – darł się drugi.

– Ja też, daj dotknąć – wtórował kolejny.

– Komendancie, teraz ja mogę, ja?

Przepychali się i krzyczeli jak dzieci w przedszkolu, które zobaczyły kolegę z nową zabawką. Każdy macał granatnik, wyrwali go sobie z rąk i oglądali, przy okazji przełączając, co tam każdy znalazł wystającego na rurze pod ręką. I tak rozłożono uchwyty, kolbę, podniesiono celownik...

Łysy poczerwieniał z radości, że tak każdy z nich zabiega o jego względy i że cieszą się z prezentu, który otrzymał. Zadowolony z siebie potoczył władczym wzrokiem dookoła. Jego

spojrzenie utkwiło na Caputowie, który siedział jako jedyny przy stole, nie wliczając śpiącego pomimo hałasu Mańka. Wojtek sączył ze szklanki Ducha Puszczy, patrząc na towarzystwo, zdało się generałowi, że dość pogardliwie...

Jarek poczerwieniał ze złości i pot wystąpił mu na czoło.

– A ty co, Capuś?! Gardzisz towarzystwem, ukraiński alkohol ci się nie podoba, nie smakuje ci, kurwa twoja mać? – odpalił się nagle łysy.

Gwałtownie wyszarpał granatnik z rąk podwładnych, przełączając przy tym dźwignię bezpiecznika i skierował rurę w stronę siedzącego. Ten, widząc skierowaną w niego rurę RGW, zerwał się jak oparzony na równe nogi i zaczął uciekać w stronę drzwi. Ale będąc pod wpływem trunku, pomylił kierunki i pobiegł w stronę pomieszczenia socjalnego, krzycząc na cały głos.

– Po-po-je-je-bało ge-ge-en...

– Ge-ge-ge. – Łysy się śmiał. – Uciekaj, gąsko, uciekaj, bo jak cię zaraz z granatnika podrzucę, to ty od razu zobaczysz z góry, kto ma na pagonach więcej nasrane gwiazdek, i pokochasz swego generała jak mamusię.

Wszyscy zaśmiali się na widok uciekającego i celującego. Caputow przebiegł właśnie przed drzwiami do pomieszczenia socjalnego, spostrzegając przy tym swoją fatalną pomyłkę.

– Komendant nie strzeli... – rzucił któryś do uciekającego.

– Taa! – krzyknął generał. – To pa tera...

Łysy Jaro mrugnął do podwładnych, zrobił szybkie dwa kroki do przodu, położył RGW na swym barku, po czym sięgnął machinalnie do spustu, jak pokazywał mu Bondar na Ukrainie.

W tym momencie silna fala wyrzuciła biegnącego Caputowa w górę. Huk był tak potężny, że wszyscy złapali się za głowy, chroniąc uszy. Biegnący padł na ziemię wraz z odłamkami gruzu, drzazgami z podłogi i sprzętów oraz papierów. Tuman kurzu i dymu wzniósł się pod sufit pomieszczenia, pojawił się też ogień.

A pośrodku tego wszystkiego stał on... *Bald dick* z dymiącą rurą w dłoniach.

– Ku-ku-kurwa, o-o-o Bosz-sze-e – wyjąkał teraz łysy, który stał błądy niczym dupa młynarza. – Ja-ja tylko po-po-ciągnął, ku-ku-kurwa...

Pomimo dymu i kurzu jeden z podwładnych, który też przed chwilą bawił się rurą, z której wypalił generał, szarpnął któregoś z kolegów za kołnierz i krzyknął.

– Budź Kamińskiego! Powiedz, że-że... – chwilę się zająkał, myśląc, co ma powiedzieć. – Że prezent od Ukraińców wyjechało!

– Co?! – odchrząknął szarpany za rękaw oficer.

– Wyjechało! Prezent, wyjechało! No! Rozumiesz?! – krzyczał najgłośniej jak mógł, ale z powodu wybuchu każdy ledwo co słyszał. – Że Jaro myślał, że ta rura, co to ją dostał, to głośnik był! Że przestawiał pustą rurę. – Spojrzał na tego, do którego krzyczał. – Rozumiesz?

Tamten pokiwał głową.

– Pustą! Pamiętaj! – krzyczał dalej. – I że na zapleczu swego Bizancjum, i wyjechało tą rurę, głośnik znaczy się!

– Ludzie nie uwierzą! – odchrząknął drugi.

– No! Nie uwierzą! Nie są głupi! Ale Maniek niech nas chroni, bo jak nie my, to kto im pomoże w tym kraju! – szarpał dalej kolegę. – I powiedz, powiedz, niech winę zwałą na Ukraińców, że mu dali... – przerwał, ciągle dusząc się od kurzu. – I że on nieświadomy! Niech mu Ziebro da status pokrzywdzonego! Niech coś, kurwa, wymyślą na tej Wiejskiej, bo nas wszystkich powiozą!

Jak zza grobu, tuż za plecami usłyszeli głos ministra, który stał za nimi i zakładał brudne okulary na nos.

– A mielim – wydobyło się ze ściśniętego gardła i prawie z płaczem – selfi se zrobić z łysym i z tom tubom...

Obaj oficerowie poklepalili się po ramionach, ciesząc się mimo wszystko, że minister nie pozwoli, by afera wyszła na

jaw. Z pagonów posypał się kurz i teraz we trójkę spojrzeli na łysego.

Ten nadal stał jak zamurowany z opuszczonymi teraz rękami, w jednej z nich nadal trzymał wciąż dymiący granatnik RGW. Wielkimi, zdumionymi oczami, przypominającymi oczy kota ze Shreka, patrzył, jak z gruzu podnosi się, niczym Feniks z popiołów, uciekający jeszcze przed chwilą przed wycelowaną w niego rurą Caputow...

– Ku-ku-kurwa, żyje... – wyszeptał, jękając się generał.

– Teraz się zacznie – zawtórował mu jeden z patrzących.

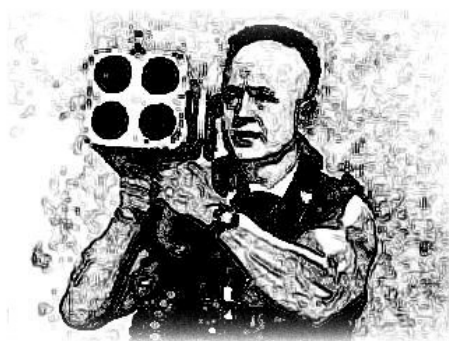
Któryś się zaśmiał, głośno rechocząc.

– A ty z czego rżysz, idioto?! – krzyknęło parę głosów.

– Ha, ha, ciekawe, jak z tego wszystkiego wybrnie nasz rzecz-
nik Ciarka...

Tym razem wszyscy huknęli salwą śmiechu, nawet minister.

Tylko dwóch zachowało powagę. Łysy Jaro z RGW w dłoniach, któremu teraz było naprawdę łyso, oraz Caputow, który klęczał w pyle i gruzie, plując i klnąc, na czym świat stoi...



Spis treści

Kilka słów od autora	7
Wprowadzenie do części II	9
Wstęp.....	11
Słowniczek	15
Prolog.....	29
Kobiety w firmie	37
Lisek.....	41
Ruda i Pusia	50
Edzia	65
Dorota.....	73
Paulina	93
Renata	117
Księżniczka.....	127
Dobre uczynki... nie popłacają	137
Grunť to się odpowiednio pokazać... ..	149
Szatnia.....	149
Operacja „Jubileusz”	160
Święto Policji.....	169
Howorymo po swojemu	172
LGBTPolicja	175
Policja też ludzie	179

Nie tylko kobiety.....	185
Ulice komendanta... ..	191
Trzech Króli	191
Biskup	197
Sikawkowy brygadier.....	206
Tu nie ma skrupułów!.....	217
„Kłopoty rodzinne”	217
Awanse	222
Co może zrobić patrol... ..	227
Prywata	227
Panieński.....	237
Za wszelką cenę.....	251
Podziękowania	257